Nr. 247 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, środa 28 października 1925 | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

15 groszy

na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek powieściowy (14).

P. P. S. odmawia rządowi pełnomocnictw.

Projekt złagodzenia przesilenia finansowego.

P. P. S. zgodzi się na pożyczki, ale nie na nowe pełnomocnictwa dla rządu.

WARSZAWA, 26 10. (Tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie połączonych komisji skarbowej i budżetowej, w którem uczestniczył premjer Grabski. Po otwarciu posiedzenia — przewodniczący zakomunikował, że referat ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego powierzył posłowi Romockiemu (Ch. D.) Poczem zabrał głos pos. Romocki, który w referacie swoim zaproponował wprowadzenie całego szeregu zmian do rządowego projektu ustawy o nadzwyczajnych środków złagodzenia przesilenia finans. Najważniejsze zmiany dotyczą zmniejszenia sum przeznaczonych na nadzwyczajną pomoc dla instytucji kredytowych z sumy 100 miljonów na 50 miljonów, skreślenia artykułu o odpowiedzialności majątkowej zarządców funduszów publicznych za straty mogące wyniknąć ze sposobu umieszczenia tych funduszów oraz artykułu rozszerzającego upoważnienie ministra skarbu o stosowaniu sankcji karnych, przewidzianych w dotyczących przepisach o nadzorze nad bankami, szczególnie na wypadek, gdy działalność banku zagraża niebezpieczeństwu włożonych wkładów. W kwestji wykupu biletów skarbowych p. Romocki proponuje upoważnić ministra skarbu do zarządzenia przedterminowego wykupu tych biletów przez przyjmowanie ich w kasach skarbowych przy wpłatach podatków bezpośrednich oraz w bankach państwowych przy regulowaniu zobowiązań. — Celem umożliwienia wykupu tych biletów minister skarbu będzie upoważniony wypuścić — bilety zdawkowe w wysokości połowy emisji biletów skarbowych.

W dyskusji przemawiało kilku mówców.

Poseł tow. Moraczewski omawia sprawę obiegu pieniędzy i kapitałów złożonych w bankach w zestawieniu z okresem przedwojennym. Tow. Moraczewski nie wierzy, abyśmy w drodze pożyczek mogli uzyskać tyle, ile rząd się spodziewa. Zgodzimy się na pożyczkę ale pełnomocnictw nie udzielimy. Sprawa ta musi być załatwiona ustawowo.

Wszechniemcy odrzucają układ w Locarno.

Groźba kryzysu gabinetowego w Niemczech.

WIEDEŃ, 25 10. (PAT.) „Neue Fr. Pr.“ donosi z Berlina: Uchwała partji wszechniemieckiej kwalifikująca układ w Locarno, jako nie do przyjęcia, wywołała w kołach rządowych wielkie przygnębienie. Jeżeli na jutrzejszych obradach partji wszechniemieckiej zapadnie uchwała wycofania wszystkich wszechniemieckich ministrów z gabinetu, kanclerz dr. Luther poda się do dymisji. Prezydent Rzeszy byłby zmuszony do rozwiązania Reichstagu i do zaapelowania do narodu. Kryzys wywołany przez wszechniemców stałby się wtedy kryzysem ogólnopaństwowym. Posiedzenie gabinetu zostało zwołane na poniedziałek.

BERLIN, 25 10. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu wszechniemieckiej partji ludowej zapadła decyzja, aby wszechniemieccy ministrowie gabinetu Schiele, Neuhaus i Schlieben podali się jeszcze dziś do dymisji.

—:::—

Zamordowanie urzędniczki pocztowej.

WARSZAWA, 26. 10. (tel. wł.). Dzisiaj o godz. 13.30 w gmachu głównej poczty przy pl. Napoleona rozegrał się krwawy dramat. Oto do biura dyrekcji poczt zgłosił się porucznik wojsk samochodowych Spengalski, który wywołał na korytarz urzędniczkę pocztową 20-letnią Zofję Kolpertówną. Przez pewien czas spacerowali po korytarzu, prowadząc ożywioną rozmowę. Co było tematem rozmowy pozostało tajemnicą. Nagle Spengalski dobył rewolwer i wystrzałem w szyję położył Kolpertównę trupem na miejscu, poczem celnym strzałem odebrał sobie życie.

—:::—

Rewizyty ministra Skrzyńskiego.

WARSZAWA, 26 10. (tel. wł.) Minister Skrzyński wyjeżdża do Pragi celem rewizytowania ministra Benesza. Wyjazd nastąpi prawdopodobnie 25 listopada. Z Pragi odjedzie min. Skrzyński do Londynu, gdzie podpisze układy zawarte w Locarno.

Jedna minuta ciszy

w chwili chowania Nieznanego Żołnierza

WARSZAWA, 26. 10. (AW). Uchwalono program jednominutowej ciszy w chwili składania zwłok Nieznanego Żołnierza do grobu na placu Saskim. Punktualnie o godzinie pierwszej odezwie się w Warszawie strzał armatni, w której to chwili zatrzymany zostanie wszelki ruch publiczny, a więc tramwajowy, kołowy i pracy. Równocześnie wszystkie fabryki przyłączą się do hołdu przez świsty syren.

—:::—

Straszne klęski atmosferyczne

BALTIMORE, 26. 10. (Pat.). Burza zerwała u 17 hydroplanów sznury, skutkiem czego siedm z nich uległo zupełnemu zniszczeniu, reszta zaś uszkodzeniu.

RZYM, 26. 10. (Pat.). Na Riwierze, na linji Genua Savonna nastąpiło oberwanie się chmury, co spowodowało powódź.

N. YORK, 26. 10. W południowo-zachodnich Stanach szalała gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. 19 osób straciło życie.

LONDYN, 26. 10. (Pat.). Reuter donosi: Cyklon, który szalał w ostatnich dniach w okolicy zatoki perskiej, spowodował śmierć 7.000 osób. Cyklonowi towarzyszyło trzęsienie ziemi.

N. YORK, 26. 10. (Pat.). Burza, która szalała w ostatnich dniach na wybrzeżu Atlantyckiem spowodowała śmierć 28 osób i wyrządziła znaczne szkody materjalne.

—:::—

Wyjazd pol. delegacji do Berlina.

WARSZAWA, 26. 10. (tel. wł.). Dzisiaj wyjechała do Berlina delegacja polska do rokowań handlowych z Niemcami.

W związku z tym wyjazdem obradował komitet kierowniczy rady ministrów, który wygotował instrukcje dla p. Prądzyńskiego, przewodniczącego delegacji.

O prezesurę w P. K. O.

WARSZAWA, 26 10. (tel. wł.) Krążą pogłoski, że premjer zamierza powołać p. Emila Schmida, prezesa Izby skarbowej w Poznaniu, na prezesa w PKO. Sprawa ta ma być załatwiona w połowie bieżącego tygodnia.

Zbrodniczy zamach na pociąg.

WARSZAWA, 26. 10. (AW). Wczoraj nieznani sprawcy odkręcili szyny na przestrzeni pomiędzy Pruszkowem a Utratą, wykręcając zupełnie 9 śrub i rozluźniając kilkanaście innych. Na szczęście dróżnik spostrzegł defekty i zawiadomił władze, które natychmiast doprowadziły tor do porządku, przez co obeszło się bez katastrofy.

Przyczyny konfliktu grecko-bułgarskiego.

Konflikt grecko-bułgarski — abstrahując od starych antagonizmów narodowościowych na Bałkanie — jest logicznem następstwem greckiej polityki. Grecki minister spraw zagranicznych, Rentis, zaproponował podczas obrad Ligi narodów w Genewie zawarcie paktu bezpieczeństwa przez państwa bałkańskie, co jednak nie powstrzymało rządu greckiego od wycofania podpisu, który jego delegat położył pod układem o ochronie mniejszości narodowych w Grecji. W tej części Macedonji, która przypadła Grecji, niszczy się ludność bułgarską już to przez fizyczne jej wytępianie, już to przez tak zwaną „dobrowolną wymianę ludności“. W ostatnich dniach rząd grecki wydał nowe rozporządzenie, które do najwyższego stopnia rozgoryczyło opinję publiczną w Bułgarji: polecił bowiem dla dzieci pozostałych w greckiej Macedonji Bułgarów (oficjalnie nazywa się ich „Sławofonami“, nie Bułgarami) wydać obowiązującą w szkołach książkę szkolną, drukowaną literami łacińskiemi, uważając to za radykalny środek wynaradawiania ludności bułgarskiej. Zamyka się bułgarskie szkoły, cerkwie, drukarnie, wywłaszcza się kupców i chłopów krótko mówiąc, rząd grecki prowadzi nie ubłaganą walkę rasową z Bułgarami.

Traktat w Neuilly zapewniał Bułgarji prawo korzystania z jednego portu na morzu Egejskiem dla celów handlowych. Tymczasem rząd grecki zawarł z Rumunją układ, oddający jej część portu w Salonikach w zamian za pomoc zbrojną.

To wrogie postępowanie Grecji dało wielki impuls nacjonalistycznej agitacji w Bułgarji. Prasa bułgarska podniecała nieprzyjazny nastrój ludności, co w następstwie wywołało zbrojne starcie posterunków granicznych, sprowokowane podobno przez Bułgarów. Wykorzystała to ze swej strony Grecja, by pod pozorem obrony narodowego honoru pchnąć swe wojska na terytorjum bułgarskie i przesłać równocześnie ultimatum.

Po za tem trzeba zwrócić uwagę, że tak Grecja, jak i Bułgarja są w jarzmie dyktatury. Dyktatorom i panującym klikom chodzi o rozpętanie instynktów nacjonalistycznych, aby omamiając ludność hasłami patrjotycznemi, oderwać ją od zajmowania się sytuacją wewnętrzno-polityczną.

Brutalny napad Grecji na Bułgarję.

SOFJA, 26. 10. Pat.). Wczoraj około godz. 3-ciej popołudniu, na linji, zajmowanej przez wojska greckie zapanował względny spokój. Na niektórych miejscach widzialne były białe chorągwie, prawdopodobnie jako znak odwrotu. Nagle około godz. 5-tej popołudniu Grecy wznowili ogień na niektórych punktach frontu. Artylerja grecka zaczęła ostrzeliwać silnym ogniem Liren. Na ogień ten artylerja bułgarska nie odpowiadała. Oddziały piesze greckie posuwały się naprzód w kierunku Petrycy.

SOFJA, 26. 10. Pat.). Bułg. Ag. Tel. donosi, że władze bułgarskie ewakuowały dotychczas 10 miejscowości, z których 7 zajęły już wojska greckie, a pozostałe są pod ciągłą groźbą zajęcia. Liczba uchodźców sięga kilku tysięcy osób. Obozują one w czystem polu. Dochodzą wiadomości o licznych wypadkach eksesów. W miasteczku Topolica żołnierze greccy zamordowali pewnego młodzieńca w oczach jego matki.

SOFJA, 26. 10. (Pat.). Bułg. Ag. Tel. donosi, że artylerja grecka bombardowała od rana miejscowości Piperyt i Petrowo. Wśród mieszkańców tych miejscowości jest wiele osób zabitych i rannych. Wojska greckie zajmują w dalszym ciągu terytorja bułgarskie.

—:::—

Rojenia byłych ludzi.

Marzą o wskrzeszeniu cesarstwa austrjackiego.

WIEDEŃ. W ostatnich dniach odbyła się pod przewodnictwem byłego generała Dankla narada, w której wzięli udział członkowie arystokracji oraz przywódcy tej grupy monarchistycznej, która sprzeciwia się dążeniom do przyłączenia Austrji do Niemiec, natomiast marzy o wielkiej monarchji habsburskiej, obejmującej oprócz Austrji także Polskę, Czechosłowację, Jugosławję i Węgry. Na naradzie został zredagowany federalistyczno-legitymistyczny program tej grupy która liczy około 400 zwolenników, rekrutujących się z kół wysokiej szlachty, byłych austrjackich ministrów, polityków i literatów.

Inny kierunek zastępuje druga monarchistyczna grupa z drem Schagerem na czele, występująca pod mianem konserwatywnego stronnictwa ludowego, kló a zaprzecza możliwości utworzenia naddunajskie, federacji, natomiast zabezpieczenie przyszłości Niemców austrjackich widzi w zrzeszeniu wszystkich plemion niemieckich w jednem wielkiem państwie, w którem Austrja zorganizowana jako osobna monarchja, zajęłaby równą pozycję jak inne objęte wspólnym związkiem niemieckie monarchje. Żydom stronnictwo to nie przyznaje praw narodu państwowego, a więc ani prawa piastowania urzędów, ani wykonywania służby wojskowej.

Franciszek Kvapil.

PRAGA. CEPS. Zmarł tu przekroczywszy 70-ty rok życia, Franciszek Kvapil, którego imię i prace literackie zarówno cenione są w Czechosłowacji jak i w Polsce. Dzięki bowiem pracy Kvapila literatura czeska zbogaciła się przekładami najwybitniejszych polskich poetów, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Asnyka, Tetmajera i t. d. Dziełem Kvapila jest Antologja współczesnej poezji polskiej, o której drugi czeski przyjaciel Polski, Adolf Cerny, wyraził się, że jest ona dziełem, jakiego nie mają nawet sami Polacy, i jakie nie prędko mieć będą... Tego cennego dzieła wyszedł niestety tylko tom pierwszy. Kvapil do ostatnich dni pracował nad wydaniem drugiego tomu antologji: pozatem marzył o wydaniu księgi polskich romansów i ballad od czasów Asnyka. Ostatnio dokończył Kvapil jeszcze przekład „Biblijnych melodji“ Kornela Ujejskiego.

Pierwszy tom poezji Kvapila pojawił się w r. 1883. Jako poeta oryginalny był Kvapil uczniem szkoły Jarosława Vrchlickiego.

W feljetonie, poświęconym zmarłemu poecie pisze Adolf Cerny o nim: Ostatnie myśli jego „poświęcone były poezji. Ponieważ zaś obok twórczości oryginalnej najwięcej sił poświęcił poezji polskiej, więc głównie nią zaprzątnięte były myśli jego. W Polsce wiadomość o śmierci Kvapila zapewne wywrze głębokie wrażenie. Miał on przyjaciół w całej Polsce, z którymi utrzymywał ożywione stosunki.

Widzenie na odległość.

BERLIN, 24. 10. (Pat.). „Leipziger N. Nachrichten“ donoszą, że dr. Carolus z instytutu fizycznego w Lipsku zdołał po długotrwałych doświadczeniach rozwiązać zagadnienie widzenia i fotografowania na odległość. Dr. Carolus wyjechał do Ameryki, aby tam za pośrednictwem jednego z wielkich przedsiębiorstw rozwinąć doświadczenie to na wielką skalę.

—:::—

Z teatrów warszawskich.

WARSZAWA, w październiku 1925.

W połowie września rozpoczął się w Warszawie nowy sezon teatralny. W życiu kulturalnem stolicy jest to wydarzenie dość ważne, gdyż teatry warszawskie nie są jedynie tylko miejscami rozrywkowemi, lecz przedewszystkiem przybytkiem sztuki. A jako takie stwarzają lub dają impuls do żywszego tętna życia literackiego. Nowa inscenizacja, czy też jakiś ciekawy eksperyment, nieraz nawet sama sztuka, wywołują często żywą wymianę zdań, lub nawet walkę publicystyczną.

W ub. sezonie teatr im. Wojciecha Bogusławskiego nasunął wiele materjału do dyskusji, ale największego rozgłosu nabrały dyskusje i roztrząsania na temat nowej sztuki Stefana Żeromskiego p. t.: „Uciekła mi przepióreczka...“, wystawionej w teatrze „Narodowym“. Posypały się wówczas zewsząd artykuły, nastąpiła ożywiona wymiana zdań. wszystko to przyczyniło się do rzucenia nowego światła na twórczość największego pisarza polskiego.

Obecny sezon zapowiada się pod tym względem jeszcze ciekawszy. Przedewszystkiem ze względu na ilość teatrów, a następnie — na repertuar. Zresztą już pierwsze premiery ożywiły znacznie krytykę teatralną.

Dziewięć teatrów, (nie licząc jednego na Pradze) otworzyło w Warszawie w bieżącym sezonie swoje podwoje.

Rolę pierwszej sceny polskiej dźwiga na sobie potomek dawnych „Rozmaitości“ — teatr „Narodowy“. Kierownictwo tego teatru spoczywa w rękach Kazimierza Kamińskiego. Nazwisko to mówi samo za siebie. Jest to jeden z najwybitniejszych polskich aktorów. Prócz niego spotykamy w teatrze „Narodowym“ takie nazwiska, jak: Miecz. Frenkiel, Józef Węgrzyn, Jaracz, Leszczyński, Kotarbiński i wielu innych. Inauguracyjną sztuką były „Damy i huzary“ Fredry (w setną rocznicę pierwszego wystawienia tej sztuki). Repertuar zapowiada między innemi: Don Carlosa Schilera. Tymona Ateńczyka Shakespeare, Dziady Mickiewicza i t. p. Ale nietylko dzieła klasyczne znajdują się na pierwszej scenie polskiej, lecz również i sztuki nowe. Najbliższą właśnie premierą będzie „Hetman Żółkiewski“ Brończyka, sztuka młodego autora.

Drugie miejsce po teatrze „Narodowym“ zajmują teatry Arnolda Szyfmana: „Polski“ i „Mały“, oba utrzymane na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Teatr „Polski“ rozpoczął sezon: „Żywą maską“ Pirandella, graną we Francji i we Włoszech p. t.: „Henryk IV.“ Przedstawienie to stało się — jak zaznacza wytworny krytyk i znakomity tłumacz Moliera Boy- Żeleński — ewenementem w życiu literackiem Warszawy.

Teatr „Mały“ natomiast dał pole do popisu młodemu debiutantowi p. T. Czaplickiemu sztuką p. t.: „Bajka“. Teatr ten w sezonie ub. kilkakrotnie przyczynił się do wprowadzenia na deski sceniczne młodych adeptów sztuki.

Na specjalne jednak wyróżnienie zasługuje teatr im. Wojciecha Bogusławskiego, teatr „popularny“, przeznaczony dla szerokich mas społeczeństwa. Powiedzieliśmy popularny, ale określenie to niezupełnie odpowiada charakterowi tej sceny. Jest to raczej teatr wybitnie eksperymentalny, pod kierownictwem L. S. Schillera i Aleks. Zelwerowicza, dwie niezwykle wybitne i potężne indywidualności artystyczne. L. S. Schiller zdobył sobie już kartę w historji teatru polskiego jako inscenizator zaś Zelwerowicz chlubnie znany jest jako świetny reżyser i aktor.

Teatr im. W. Bogusławskiego służy wyłącznie eksperymentowi, gdyż L. S. Schiller nadaje dziełom klasycznym, względnie starym, zupełnie nową i wybitnie współczesną inscenizację. Pietyzm, z jakim wycyzelnje w teatrze tym najdrobniejszy nawet szczegół, zasługuje ze wszech miar na specjalne zajęcie się tym przodującym nietylko w Polsce, ale może i w Europie, teatrem.

Na drugim planie należy wymienić teatry „Wielki“ — opera, „Letni“ — farsa i komedja; „Nowości“ — operetka, oraz teatr im. Al. Fredry, ten ostatni kierowany jest przez młody zespół aktorski. Jednak i te teatry nie prowadzą wegetacyjnego życia artystycznego, lecz starają się w miarę sił utrzymać się na wysokim poziomie życia teatralnego. Teatr Fredry np. wystawił w ub. sezonie sztukę Witkiewicza p. t.: „Wścieklica“ i wywołał ogólny podziw.

Lekka muza, t. j. cięta satyra, humor i dowcip znajdują schronisko w dwóch teatrzykach „Perskiem Oku“ i „Qui pro quo“.

Jak widzimy, życie teatralne stolicy Polski znajduje się na bardzo wysokim poziomie W końcu należy wspomnieć o ważnym fakcie: oto w bieżącym jeszcze roku powstaje, dzięki inicjatywie redaktora tygodnika „Życie teatru“, „Instytut teatralny“, placówka; poświęcona studjom nad teatrem polskim i europejskim.

—:::—

Wnioski i interpelacje P. P. S.

Jednoroczna służba wojskowa.

W sprawie nowelizacji ustawy z dnia 23. maja 1924 r. „o powszechnym obowiązku służby wojskowej".

Wnosimy: Wysoki sejm uchwalić raczy załączoną ustawę:

USTAWA

o zmianie niektórych postanowień ustawy z dnia 23. maja 1924 r., „o powszechnym obowiązku służby wojskowej".

Art. 1. Ustęp pierwszy i punkt 1) art. 4 powołanej ustawy otrzymuje brzmienie następujące:

„Czas trwania służby wojskowej jest następujący:

1) w wojsku stałem we wszystkich rodzajach broni — 1 rok".

Art. 2. Art. 44 powołanej ustawy otrzymuje brzmienie następujące:

„Poborowi, uznani przy poborze za zdolnych do służby w wojsku stałem, o ile uczynią zadość warunkom, przewidzianym niniejszą ustawą, mają prawo do odraczania terminu wcielenia do wojska stałego".

Art. 3. Uchyla się moc obowiązującą artykułów: 45, 46, 47, 48, i 50 powołanej ustawy.

Art. 4. W art. 60 powołanej ustawy skreśla się: a) w ustępie pierwszym słowa: „o półtoraroczną służbę" i b) w ustępie trzecim słowa: „dwa lata" zastępuje się słowami „jeden rok", a słowa „dwóch lat" zastępuje się słowami „jednego roku".

W ustępie trzecim tegoż artykułu słowo:

Art. 6. Ustęp drugi art. 67 powołanej ustawy skreśla się.

Warszawa, dnia 21. października 1925 r.

Interpelacja tow. Moraczewskiego w sprawie P. K. O.

Przyłaczając fakty, podane przez „Robotnika", tow. Moraczewski żąda wyjaśnień od p. min. skarbu w sprawie nadużyć p. Huberta Lindego. Tow. Moraczewski wskazuje, że obecnie odbywająca się rewizja w PKO. dotyczy tylko administracji, nie zaś najważniejszego działu — kredytowego. Interpelacja mówi:

„Należy bezwzględnie rozciągnąć kontrolę na dział kredytowy przedewszystkiem. Ujawnione przez „Robotnika" nadużycia dotyczą przedewszystkiem sprawy udzielania kredytów. Pocztowa Kasa oszczędności jest największym w Polsce zbiornikiem drobnych oszczędności biednych ludzi. Nie można zachwiać tem zaufaniem.

Fakt, że stojący na czele instytucji człowiek okazał się niesumiennym i nieuczciwym może się zdarzyć w każdej instytucji.

Spostrzeżenie zawczasu tego faktu, bezwzględne pociągnięcie do surowej odpowiedzialności zarówno prezesa i wszystkich tych, którzy wiedząc o jego transakcjach, nie zapobiegli im zawczasu, jak i tych członków komitetu ekonomicznego z ramienia rządu, którzy przez swoją bezczynność czy własną wygodę nie odpowiadali swoim zadaniom, przeprowadzenie kontroli lokowania przez PKO wkładek oszczędnościowych, a więc kontrola działu kredytowego, przedsięwzięcia środków zapobiegawczych na przyszłość, zabezpieczenie kasy przed stratami, wynikającemi z tranzakcji p. H. Lindego, a nadewszystko — postawienie na czele Kasy człowieka, którego osoba dawałaby gwarancję uczciwego i umiejętnego prowadzenia agend PKO., powinno przywrócić to cenne zaufanie społeczeństwa do państwowego banku, jakim jest PKO. Należy działać szybko i energicznie.

W myśl tego podpisani zapytują P. Ministra Skarbu:

1) Czy skłonny jest przeprowadzić śledztwo przeciw p. Hubertowi Lindemu, prezesowi PKO., z powodu faktów, podanych przez dziennik „Robotnik"?

2) Czy skłonny jest przeprowadzić śledztwo przeciw wszystkim poszlakowanym — o współdziałanie z p. Lindem w tych sprawach!

3) Czy sółonny jest przeprowadzić śledztwo przeciw członkom Komitetu ekonomicznego, mianowanym przez Rząd!

4) Co zamierza uczynić, aby uniemożliwić na przyszłość podobne nadużycia?

5) Czy zamierza rozciągnąć rewizję w P. K. O. także na dział kredytowy?

Warszawa, 22 października 1925 r.

Na słonecznem wzgórzu.

W domu sierot i podrzutków.

Koniec dzieło chwali a dzieło chwali człowieka. Ubiegłej soboty zwiedzało prezydjum miasta wraz z grupą radnych zapełnie już wykończone miejskie zakłady sieroce przy ul. Kadeckiej, a towarzyszący im reprezentanci prasy mogli z radością stwierdzić, że pomimo piętrzących się trudności wielkie dzieło zostało doprowadzone do końca.

— Optymizm prez. Obirka wszystko to przeparł — powiedział prosto inż. Piotrowski, który nas oprowadzał po zakładach, a słowa te nie są przesadą, bo umożliwienie blisko 400 dzieciom, sierotom i podrzutkom życia wśród najlepszych warunków hygjenicznych jest niemal wyłączną zasługą i dziełem tow. wiceprez. Obirka.

W zakładach przebywa obecnie 187 dzieci w wieku szkolnym, 47 dzieci w wieku przedszkolnym i 100 niemowląt. Gmina utrzymuje w 70 procent dzieci nieprzynależnych do Lwowa ,zatem wyręcza państwo i gminy w ich obowiązkach.

— Skąd pieniądze? pytam.

— Ba! z pod ziemi albo z nieba ,— odpowiada ktoś dowcipnie a ktoś inny mający duszę nastrojoną na pogodny ton powiada:

— Za rok albo dwa zakład utrzymujący przeszło 400 osób (łącznie z personalem) będzie się sam utrzymywał.

— ?

— A tak. Będziemy tu mieli pieczarkarnię. Hodowla pieczarek rozsyłanych do innych miast, a nawet eksportowanych za granicę przyniesie takie dochody, że niemi pokryjemy koszt utrzymania sierot.

Pięknie, ale to muzyka przyszłości. Na razie na kilku morgach rozsadł się wzorowy ogród warzywny pod kierunkiem fachowego ogrodnika, wykańcza się cieplarnię, przygotowuje się już piwnice na hodowle pieczarek. W roku przyszłym jarzyny uprawiane na przyległych gruntach miejskich będą w całości pokrywały zapotrzebowanie zakładu.

O rozumnie prowadzonej gospodarce zakładów świadczą urządzenia dla dostarczania wody. Na razie brak jeszcze centralnego ogrzewania, a wobec tego, że bez kąpieli nie może być mowy o hygienicznem wychowywaniu dzieci urządzone zostały łaźnie w sposób możliwie najpraktyczniejszy. Oto w jednym z gmachów w obszernej sali urządzono 30 tuszów dla dzieci szkolnych. W drugiej sali są cztery wanny. Owóż łaźnia ta ma swoje centralne ogrzewanie. Dla dostarczenia zimnej wody ,której wodociągi miejskie nie mogą dostarczać bez przerwy urządzony został zbiornik betonowy o pojemności 12 cystern wagonowych do których woda dostaje się z wodociągów miejskich. Stamtąd jest przepompowywaną do 2 wielkich zbiorników każdy o objętości cysterny wagonowej. W każdym z nich woda jest podgrzewaną wężownicą parową do temperatury +50° C. Para jest wytwarzaną w kotle lokomobili ustawionej w prowizorycznej kotłowni. Para ta jest używaną do grzania wody kąpielowej, do centralnego ogrzewania łaźni, do prania bielizny w specjalnych kotłach, do suszenia jej w suszni urządzonej wedle najnowszych wzorów i do sterylizacji mleka dla niemowląt. Otóż wzmiankowana lokomobila zużywa opał, który nic prawie nie kosztuje. Ma ona specjalny ruszt do spalania miału węglowego ,którego miejski zakład opału ma olbrzymie zapasy. Miał ten dotychczas wyrzucało się na ulicę. Teraz sprowadza się go do zakładów sierocych i zużywa bardzo celowo. Projekt łaźni opracował inż. Wojciech Piotrowski, roboty wykonała firma p. Tworzyjańskiego.

Jest zamiar urządzenia centralnego ogrzewania zakładu a roboty mają się rozpocząć już na wiosnę. Ogrzewanie to będzie urządzone na sposób u nas jeszcze nieznany, ale praktykowany już oddawna zagranicą. Oto wyzyska się ciepło odlotowe z elektrowni miejskiej na Pesenkówce. Przy wytwarzaniu elektryczności 60 procent węgla idzie na darmo, otóż tą ilość ciepła, która w zwykłych warunkach idzie w powietrze będzie zużytkowana w ten sposób, że woda gorąca ma być prowadzona w rurach żelaznych, pod ziemią, chronionych od strat ciepła. Ogrzewanie to, którego projektem zajmuje się od roku prof. Witkiewicz ma objąć także szkołę kadecką, dom techników i politechnikę. Koszt będzie minimalny, a pożytek wielki.

Podnieść jeszcze należy, że dzieciaki zakładowe wyglądają znakomicie, rade są z życia i sieroctwa swego nie odczuwają tak jak tysiące dzieci bezdomnych, których losem nikt się nie interesuje. Gmina lwowska robi dla sierot więcej niż inne zamożniejsze miasta i to trzeba zapisać na jej chlubę.

Mimochodem.

Kwaśne winogrona.

Od szeregu tygodni powojenny a chrześcijański rycerz przemysłu, Wojciech Korfanty, pracował wytrwale słowem, piórem i rysunkiem, aby z fotelu ministerjalnego wyrzucić Grabskiego.

Kto czytywał prasę Korfantego, Rzeczpospolitą warszawską i Polonję katowicką, ten widział, jak straszna nienawiść wieje z tych szpalt.

Grabski odważył się odmówić kredytów p. Wojciechowi, wskutek czego ogłosić musiał bankructwo bank Korfantego, a i innym przedsiębiorstwom tego chrześcijańskiego i narodowego działacza nie najlepiej się dzieje. Dlatego za wszelką cenę należało wywrócić rząd, aby zrobić miejsce dla siebie, lub dla takich, którzyby kasy dla p. Wojciecha na oścież otworzyli...

Liczono napewno że P. P. S. pomoże. Kalkulowano, że nie może być inaczej, gdy w takiej nędzy żyje proletarjat. Rachuba wedle tych chrześcijańskich obliczeń nie mogła zawieść. Liczono przeto napewno.

Tymczasem przerachował się p. Wojciech Korfanty.

Wiadomo, że przewrotność socjalistów nie zna granic. I o tem widać zapomniał p. Wojciech.

Zapomniał ów narodowy spryciarz, że wśród posłów socjalistycznych siedzi i działa stary i wytrawny parlamentarzysta Ignacy Daszyński, który wprawdzie już niejeden rząd obalał, ale i na plewę korfantowską wziąć się nie da.

Wolimy Grabskiego w ciemną noc, aniżeli Korfantego w słoneczne południe powiedzieli posłowie socjalistyczni i p. Wojciechowi pozostały... kwaśne winogrona.

Wprawdzie p. Korfantemu dały się wziąść na lep różne niemowlęta „lewicowe", socjaliści jedni mieli odwagę i rozum zagrodzić p. Wojciechowi drogę do władzy, a conajmniej do państwowych pieniędzy.

Że rząd Grabskiego się ostał, nie ma powodu do radości, ale że nie przyszedł rząd Korfantego ,możemy sobie wszyscy szczerze pogratulować.

Z miasta.

Stary dorożkarz.

Żalił się przedemną stary dorożkarz mający chudą szkapinę i obdartą dorożkę jako cały majątek i dorobek całego życia, że teraz wypadnie mu chyba z głodu umrzeć.

— Ludzie nie chcą jeździć — powiada — jedni dlatego, że nie mają pieniędzy inni dlatego, że w autach to po pańsku... A my ginimy z głodu, a z nami nasze konie. Bo do czego się wziąć na stare lata. Koń kiepsko żywiony kosztuje dziennie najmniej 4 złote, a ile to takich dni bywa, w których nie było ani grosza targu. Nie było dla mnie ani dla konia.. Człowiek siedzi na tym koźle, wiatr go przewieje, deszcz przemoczy a on czeka, czeka, aż ktoś do dorożki wsiądzie nieraz daremnie cały dzień.

Biedne, zgaszone oczy starego dorożkarza patrzą w dal i wypatrują jakiegoś pasażera. Może się ulituje, może da coś utargować.

— — — — —

Zubożenie powszechne i postępy techniki oto przyczyny zaniku historycznej dorożki.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 października

× KLUB RADNYCH P. P. S. odbędzie posiedzenie w środę o godz. 7 wieczór w biurze wiceprez. Obirka.

ZARZĄDZENIE NA WW. ŚWIĘTYCH I DZIEŃ ZADUSZNY. Magistrat ze względu na spodziewany nadzwyczajny ruch publiczności zwiedzającej groby na cmentarzu Łyczakowskim w dniach 31. października, 1. i 2. listopada 1925 r., zarządza, aby w dniach powyższych odbywał się pochód publiczności ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski tylko jednym chodnikiem po stronie prawej ulicy — zaś powrót z cmentarza również tylko jednym chodnikiem po prawej stronie ulicy.

ILUZJA WIOSNY. Niewiadomo skąd, wionął ku nam podmuch wiosenny, łagodny, ciepły i błogi, budzący niewczesne myśli o wiośnie, słońcu i tym podobnych marzeniach, nieaktualnych dziś zgoła... Jednak iluzja miła, zwłaszcza że oddala na chwilę nieubłaganą bezwzględność wrogich sił zimy, które tak dotkliwie zaciążą niebawem nad nędzą ludzką.

SPRAWA DZIERŻAWY TEATRU MAŁEGO została znowu odłożona, mimo przyrzeczenia solennego artystom bezrobotnym przez samego J. Eksc. Ks. Arcybiskupa B. Twardowskiego. Tę nową klęskę, która przedłuża tortury bezrobotnych przerzuca ich od nadziei do skrajnej rozpaczy, zawdzięczają artyści b. emerytowanemu radcy Wydziału Samorządowego p. Skwarczyńskiemu, który kierując się li tylko prywatnymi względami wolał raczej ustąpić ze stanowiska prezesa Zarządu Domu katolickiego niż załatwić wydzierżawienie sali Teatru Małego, w imię postulatów humanitarnych. Pan Skwarczyński pragnie swojem ustąpieniem uczynić moralne wymuszenie na J. E. Ks. Arcybiskupie, aby raczej zapomniał o swem słowie i przyrzeczeniu, niż stracił pana prezesa. Strata to jednak mała, sądząc po zachowaniu p. S. w tej sprawie, tembardziej, że cała opinja stoi po stronie bezrobotnych artystów i robotników, a obróci się przeciw tym, którzy działają na szkodę państwa stwarzają bezrobotnych i wywołując fermenty.

Bezrobotni na tem miejscu składają Ci JWPanie Skwarczyński jaknajserdeczniejsze podziękowania za ten wybitnie obywatelski i katolicki czyn.

ZASĄDZENIE PROWOKATORA. Czesław Trojanowski, który był oskarżony o prowokację, o czem podawaliśmy, został zasądzony na 1 rok więzienia.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE BEZ KOŃCA. 35-cio letni Jan O., zam. przy ul. Wałowej pod l. 31, usiłował wczoraj wieczorem struć się kwasem octowym. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala. Powód zamachu samobójczego na razie niewiadomy.

OFIARY NOŻOWCÓW. W ub. niedzielę jakiś osobnik zranił nożem w lewą łopatkę Józefa Hinga w chwili gdy przechodził obok kina „Sfinks“ w ul. Żółkiewskiej.

Jonas Ring, optyk, zgłosił się w Pogotowiu rat. z raną na plecach, zadaną przez jakiegoś nożownika. Udzielono mu pomocy.

ARESZTOWANIA ZA OPILSTWO I AWANTURY. W aresztach policyjnych osadzono za urządzanie awantur ulicznych: Rózię Strzałkowską, Józefa Czechowicza, Leję Schneider, Kazimierza Kużanskiego, jego żonę Marję, oraz 2 córki.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Wstrzymanie wysiedlań optantów niem.

Dobre wrażenie zagranicą.

GDAŃSK, 26. 10. (Pat.). Podając wiadomość o zaniechaniu przez władze polskie wydalania w dniu 1. listopada dalszej części optantów niemieckich, „Danziger Volksstimme“, organ socjalistów niemieckich pisze: Nie można niedoceniać tej uderzającej zmiany w dotychczasowym stosunku Polski do Niemiec. Nie należy zapominać o tem, że w Polsce panuje silny nastrój nacjonalistyczny, to też fakt, że rząd polski mimo to zdecydował się zrzygnować z przysługujących mu praw, jest dobrym znakiem na przyszłość.

—:::—

LONDYN, 26. 10. (Pat.). Warszawski korespondent „Timesa“ donosi, że rząd polski nie ma zamiaru korzystać z przysługującego mu prawa wydalania optantów niemieckich w dniu 1. listopada. W sprawie tej poseł niemiecki otrzymał od ministra Skrzyńskiego przyrzeczenie, po wpłynie dodatnio na polsko-niemieckie stosunki. Gest ten — pisze dalej „Times“ — będzie również dobrze widziany w Ameryce. Berliński korespondent „Morning Post“ stwierdza zadowolenie Berlina z tego przyrzeczenia, który jest następstwem układów locarnańskich.

Lokatorzy w swojej obronie.

W ub. niedzielę popołudniu odbył się wiec lokatorów w sali przy ul. Bourlarda. Duża ta sala była szczelnie zapełniona słuchaczami, wiele osób musiało odejść z powodu braku miejsca.

Do prezydjum wybrano p. Aszkenazego oraz p. Bednarskiego, na sekretarzy powołano pp. Gryglaszewskiego i Mydłowicza.

Poseł dr. Sommerstein omówił sprawę nowelizacji ustawy Ochrony Lokatorów i stanowisko Sejmu i rządu wobec tego piekącego problemu.

Następny mówca p. Sozański wskazał na obecną nędzę średniego mieszczaństwa, rzemieślników, których rujnują z kretesem wysokie opłaty czynszowe.

Tow. dr. Buber podniósł trudności, z jakiemi trzeba walczyć, ażeby uzyskać przychylne załatwienie słusznych postulatów rzesz lokatorskich.

Odnajemcy mieszkań tworzą po miastach 98 proc., gospodarze zaś 2 procent ludności.

Jednakowoż znikoma ta garstka kamieniczników dzięki swej organizacji i solidarności cieszy się silnymi wpływami w Radzie miejskiej, w Sejmie i u rządu.

Świadczy o tem ciężka walka, jaką stoczył w Radzie miejskiej klub radnych socjalistycznych w sprawie znanej uchwały o nowelizacji ustawy Ochrony lokatorów.

Nierównie cięższą jest walka posłów PPS. w Sejmie. Ażeby przeprowadzić zwycięską kampanję w Sejmie należy łączyć się w zwartą i solidarną organizację. (Oklaski).

Inż. Feuerstein referował sprawę działalności delegacji w Warszawie. Kończąc odczytał następującą

REZOLUCJĘ.

Lokatorzy miasta Lwowa zebrani na wiecu w dniu 25. października 1925 żądają uchwalenia wniosków bezzłocznie w sprawie nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów w kierunku wstrzymania wzrostu podwyżki czynszów i moratorjum co do eksmisji z powodu niezapłacenia czynszu i objęcia tą nowelą tych wszystkich lokatorów, których dotknęła gospodarcza katastrofa. 2) wzywają posłów miasta Lwowa, ażeby bezwzględnie poparli i głosowali za tym wnioskiem. 3 wzywają ogół lokatorów m. Lwowa do energicznego popierania akcji Tow. Ochr. lok., przez przystępowanie do Towarzystwa, popieranie tegoż organu oraz przez składanie pieniędzy na koszta tej akcji. Zarazem oświadczają, że odnośnie do tych Klubów i Posłów którzy akcji tej nie poprą, wyciągną jako Obywatele wszelkie konsekwencje przy najbliższych wyborach. Zebrani ubolewają nad krótkowzrocznością Związków i Korporacji, które dlatego, że w Prezydjach swych mają właścicieli realności, absentują się od poparcia akcji lokatorskiej ze szkodą dla ogółu rękodzieła i kupiectwa, które bezwzględnie jest za absolutnem wstrzymaniem zwyżki czynszów, do czasu poprawy stosunków ekonomicznych.

Rezolucję tę uchwalono jednogłośnie.

Następnie przemawiał poseł Eisenstein i majster szewski Kaczorowski. Ten ostatni piętnował gospodarkę miejską, która buduje ul. Ponińskiego, przylegającą do gruntów prez. Neumana, oraz ul. Akademicką. Na budowę domów czynszowych dla rujnowanych niema jednak pieniędzy. Mówca wyraża uznanie dla tow. dra Bubera, tow. dr. Dręgiewicza, pp. Aszkenazego, Sozańskiego, inż. Feuersteina i innych, których akcja w sprawie nowelizacji ustawy Ochrony Lokatorów popchnęła do czynu we wszystkich miastach Państwa.

Robotnik Paszkiewicz mówił o nędzy bezdomnych rzesz robotniczych i odczytał rezolucję analogiczną do postawionej przez referenta inż. Feuersteina. Po uchwaleniu jej wiec zakończono.

Wisielec w ogrodzie Kościuszki.

Posterunkowy Michalewski patrolując wczoraj o godz. 6.45 rano ujrzał wiszącego na drzewie jakiegoś mężczyznę opodal ul. Badenich. Zawezwany lekarz miejski dr. Wernicki stwierdził, iż denat popełnił zamach samobójczy i polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

Przy wisielcu znaleziono cały plik dokumentów osobistych. Wynikało z nich, że był to 30-letni Herman Mehr, robotnik, stanu wolnego, zam. w Krakowie, przy ul. Starowiślnej l. 93.

Rodzice jego wyemigrowali i mieszkają w Ameryce. Pozatem znaleziono jakiś list pisany w żargonie. Powodu zamachu samobójczego nie ustalono. Zdaje się, że nędza popchnęła go do tego desperackiego kroku, gdyż nie znaleziono przy denacie ani grosza.

Od chwili spostrzeżenia samobójcy upłynęło około 3 godziny nim przybył lekarz miejski.

Przez cały ten czas wisiały zwłoki na drzewie, ku zgorszeniu licznych przechodniów i dzieci śpieszących do szkoły. Winę tego ponosi policja.

Nieuleczalnie chora zabójczyni.

WIEDEŃ, 26. 10. (Pat.). Menzia Carnicio, która skazaną została na 8 lat ciężkiego więzienia za zabicie przywódcy macedońskiego Panicy, a następnie zewzględu na swój nieuleczalny stan zdrowia uwolniona, wyjechała wczoraj popołudniu w specjalnym wozie sanitarnym do Bułgarji.

100-letnia rocznica urodzin Straussa.

WIEDEŃ, 26. 10. (Pat.). Z okazji 100 rocznicy urodzin Jana Straussa, odbyła się uroczystość przed pomnikiem kompozytora w Stadtparku. Na uroczystości obecny był prezydent Austrji, oraz przedstawiciele ciała dyplomatycznego.

—:::—

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

Trzynasty dzień rozprawy,

Senzacyjne zeznania byłego kierownika policji polit. w Stanisławowie.

Wczorajsza rozprawa obfitowała w kilka ciekawych momentów. Ważne były zeznania dr. Hendrychowskiego b. kierownika PP. polityczne w Stanisławowie senzację zaś wzbudzała konfrontacja Pasternakówny z świadkiem Salomonem Kreulerem, który przedstawiał szczegóły sprzeczne z zeznaniami Pasternakówny.

Br. Stroiński fryzjer, stał na ulicy Legionów nieopodal swego sklepu i ujrzał w locie pakiet, który wedle jego spostrzeżenia mógł wylecieć z narożnika między sklepem Beyera a latarnią, jednakże dokładnie tego miejsca określić nie może. Nie widział jednak, kto ten pakiet wyrzucił. Bomba dosięgnąwszy punktu szczytnego około 4 metrów nad głowami ludzi spadła za powozem prezydenta.

Człowiek, który uciekał z jezdni.

Po kilkunastu sekundach zauważył świadek, że jakiś człowiek zaczął biedz z jezdni ku ulicy Legjonów i wpadł do bramy Nr. 1. Był to człowiek lat 21—26 w kapeluszu ciemnym, w marynarce popielatej, więcej niż średniego wzrostu. Miejsce z którego wybiegł ów człowiek nie odpowiadało — zeznaje świadek — temu punktowi, z którego wyleciała bomba. Oskarżonego świadek zupełnie nie widział w owej chwili.

Obr. Ringel: Czy pan widział z twarzy owego człowieka? Jak się zachowywał?

Św.: Tak. Człowiek ten wydał mi się podejrzany, był jakiś niepewny siebie.

Świadek opowiada dalej, że musiał w tej chwili wejść do swego sklepu, aby się ktoś niepożądany nie dostał, ale zastawszy swoją panienkę w sklepie, natychmiast wyszedł, w bramie jednak już owego osobnika nie było.

Obr. Landau: Czy widział pan, aby kobieta, jakaś (Pasternakówna) ścigała w tej chwili po zamachu uciekającego człowieka?

Św.: Nie widziałem.

Obr. Landau: Czy nie możliwe, aby ów człowiek, który rzucił bombę przesunął się, aż ku jezdni, aby stamtąd rzucić się do ucieczki?

Św.: Czasu miał dość, ale tego nie zauważyłem.

S. przys.: Czy uciekający miał okulary?

Św.: Był bez okularów.

Dr. Maurycy Lauterstein, lekarz okulista, został powołany na okoliczność, że Steigerowi zapisywał szkła z powodu, jego krótkowzroczności.

Steiger był u świadka w r. 1922, a następnie w sierpniu 1924 okoliczność tę świadek potwierdza okazaniem zapisków w książkach, przyczem zeznaje, że polecił Steigerowi okulary amerykańskie w rogowej oprawie.

Jeszcze jeden podejrzany.

Św. Bernard Berger, dentysta, stojąc w kawiarni de la Paix na balkonie nad sklepem Hiszpsrunga widział, że człowiek jakiś niski, krępy bez okularów, w gumowym płaszczu, rękę trzymając w kieszeni, chciał przejść na drugą stronę, to jest pod sklep Beyera. Człowiek ten miał utarczkę z policjantem, który go nie chciał przepuścić, potem jednak przeszedł i stanął w ostatnim rzędzie ludzi, stojących na rogu.

Gdy orszak przejeżdżał spostrzegł świadek, że wyrzucony został w górę jakiś przedmiot, z rogu domu Tow. Kr. ziemsk., a osiągnąwszy wysokość balkonu kawiarni zapalił się. Świadkowi w pierwszej chwili wydawało się, że to kwiaty, zorjentowawszy się jednak, że to nie kwiaty, lecz bomba, cofnął się w głąb kawiarni. Cofając się, zdążył, jednak ogarnąć to miejsce, gdzie stał ów podejrzany przez niego człowiek, i wtedy spostrzegł, że uciekał on w ulicy Legjonów.

Co widzieli posterunkowi?

Władysław Rubel, posterunkowy stacjonowany w Zabierzowie koło Krakowa stał pod kawiarnią de la Paix blisko pasażu, widział upadającą bombę, miejsce wybuchu bomby, oznacza świadek w punkcie bliżej jezdni. Świadek nie widział, ani oskarżonego, ani Pasternakówny.

Józef Miękina, posterunkowy z okręgu krakowskiego przydzielony na czas pobytu prezydenta do Lwowa stał na chodniku ul. Kopernika naprzeciw pasażu Mikolasza. Widział lecąca bombę, lecz nie widział kto ją rzucił. Świadek wśród ogólnego zamieszania dobiegł do latarni, z której pobliża wedle jego przypuszczenia bomba padła, lecz tam już było kilku posterunkowych, wobec tego św. przeciskując się przez tłum pospieszył ku ul. Legjonów. Tam przed bramą nr. 1 stał już oskarżony, obok niego Pasternakówna, trzymając rękę na jego ramieniu.

Pasternakówna — zeznaje świadek — twierdziła, że Steiger jest sprawcą zamachu ten zaś nic nie mówił i był „nieco blady“. —

Przew.: W protokole zeznań pana jest powiedziane że oskarżony był „trupio blady“. Czem pan to wytłumaczy?

Św. Nieprzypominam sobie czy tak mówiłem, to pamiętam, że oskarżony był nieco blady.

Steiger jako urzędnik.

Po przerwie zeznawał po niemiecku Wilhelm Heinlinger, dysponent firmy „Jul. Meinl“. Świadek poznał oskarżonego Steigera, jako współpracownika tej firmy. Był on pilny skrupulatny, nie zaniedbywał się i czynił dobre wrażenie. W krytycznym dniu siedział przez całe przedpołudnie w biurze. Nie zauważono, iżby uprawiał jaką agitację wśród kolegów.

Policja stanisławowska ostrzegała.

Dr. St. Hendrychowski, urzędnik magistratu miasta Stanisławowa, do 1 listopada z. r. był kierownikiem policji politycznej przy województwie stanisławowskim.

Po przeprowadzeniu wywiadów województwo to orzekło, iż należałoby wstrzymać przyjazd prezydenta do Stanisławowa — ze względów politycznych. W przeddzień zamachu kierownik posterunku policji otrzymał poufną wiadomość, iż we Lwowie w mieszkaniu emer. urzędnika sądowego Hołubowicza, zam. przy ul. Magazynowej pod l. 4, znajduje się tajny magazyn broni i amunicji, oraz, że jakaś organizacja przygotowuje jakiś zmach. Przypuszczano, iż może to być zamach na prezydenta, wobec tego policja stanisławowska powiadomiła natychmiast o tem depeszą szyfrowaną policję lwowską.

Świadek dowiedział się następnie, że przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Hołubowicza nic jednak nie znaleziono.

Obr. Grek: jakaż to miała być organizacja?

Św. Stanowczo ukraińska.

Św.: Nazwisko Hołubowicza oraz mieszkanie to było gniazdem konspiracji, gdyż w kilka miesięcy później dokonano aresztowania Hołubowicza w związku z napadem na pocztę w Kałuszu i inne.

Nowa senzacja.

19-letni Salomon Kreuter, technik dentystyczny w krytycznym czasie stał na jezdni 2—3 kroki od latarni stojącej na krawężniku, obok sklepu Beyera. Wówczas widział lecący pakiet, rzucony po prawej swej stronie. Gdy ukazały się płomienie jakiś policjant zatkał rękoma uszy i krzyknął:

„uciekajcie, bo będzie wybuch“.

Świadek uciekł przerażony i ukrył się w klatce schodowej w realności przy ul. Sejgonów L. 1 Do tej sieni wpadł jakiś mężczyzna w sportowem ubraniu i wołał „złapać go i zabić na miejscu“. Jakaś kobieta stała w sieniach i płakała.

Świadek był wówczas ubrany w gumowym płaszczu bez kapelusza.

Pasternakówna odwoływała się na innego świadka?

Po chwili świadek wyszedł i wówczas ujrzał jak przytrzymano Steigera, którego nie znał. Jakaś pani (Pasternakówna) pokazywała swój dowód osobisty. Aresztowany Steiger zapytał się tej kobiety: Czy poznaje mnie pani jako sprawcę?. Ta odpowiedziała: Z pewnością nie mogę powiedzieć, lecz ma pan taki sam płaszcz i okulary, przyczem ruchem ręki pokazywała ich wielkość. Wówczas mówiła też ona: Jeszcze jest jedna pani artystka co stała ze mną i widziała.

Przewodniczący odczytuje zeznanie świadka złożone w sądzie doraźnym. Wedle protokołu Kreuter zeznał wówczas, iż Pasternakówna powiedziała wskazując na Steigera: Tak jest stanowczo, ale zdaje się, że ten. bo nosi takie same okulary.

Niejasność tych zeznań nie została wytłumaczona.

Przew. w dalszym ciągu pytał świadka, jak to było z odwołaniem się Pasternakówny na innego jeszcze świadka, artystkę, przyczem — zwrócił uwagę, że to nowy i ważny szczegół, którego świadek poprzednio nie podał.

Św.: Przypominam sobie dobrze, iż Pasternakówna powiedziała: Jeszcze jedna pani, artystka, która stała ze mną, widziała.

Przew.: Do czego to p. Pasternakówna stosowała?

Św.: Nie wiem.

Obr. Landau: To ważny szczegół. Domagamy się przeto, aby zawezwać jutro Pasternakównę, w celu przesłuchania jej na tę okoliczność.

Obr. Grek: Jutro już będzie zapóźno, — gdyż świadek dowie się o tem z dzienników, i namyśli się jaką dać na to odpowiedź. Należy przeto zawezwać ją natychmiast na rozprawę w celu „konfrontacji ze świadkiem.

Przew. wyraził zgodę na wniosek obrony i

Następny świadek inż. Wilhelm Krompała w krytycznej chwili stał z żoną i z dziećmi przed latarnią na rogu sklepu Bayera. Petardę ujrzał lecącą, po prawej swej stronie. Uciekając z tego miejsca widział policjanta konnego ściągającego na chodniku przed bramą przy ul. Legjonów l. 1, Konia trzymał za lejce jakiś cywilny. Świadek nie interesował się więcej tą sprawą.

Dr. Grek: Cywilnego tego dostarczę jako świadka do rozprawy.

Wobec tego przewodniczący o godz. 2 zarządza krótką przerwę w oczekiwaniu Pasternakówny.

Po dwudziestu minutach wchodzi na salę Pasternakówna.

Przewodniczący objaśnia ją, co zeznawał św. Kreuter.

Pasternakówna: Z całą stanowczością wskazywałam na Steigera, byłam sama, na żadną artystkę się nie odwoływałam.

Przewodniczący po tej odpowiedzi wzywa siedzącego na sali Kreutera, który powtarza Pasternakównie do oczu:

— Powiedziała pani: Tam jest jeszcze jedna pani artystka, która to może zaświadczyć.

Pasternakówna: zaprzecza.

Przew.: Czy pani widziała tego pana?

Pasternakówna: Widziałam pod koniec rozprawy przed sądem doraźnym trzech młodych panów, którzy zostali wezwani przez obronę...

Przew. (surowo): Nikt pani nie pyta o to, przez kogo zostali oni wezwani.

Pasternakówna: Wśród tych panów młodych był zapewne i ten.

Przew.: Czy nie powoływała się pani na żadną kobietę?

Pasternakówna: Nie.

Przew. (do Kreutera): Dlaczego pan tego wszystkiego nie mówił na sądzie doraźnym?

Kreuter: Na sądzie doraźnym byłem przestraszony, w śledztwie zaś nie chciałem wszystkiego mówić, bo słyszałem z za drzwi, że p. Piotrowski krzyczał na.

Dr. Grek (do Pasternakówny): Kto przytrzymał konia policjanta konnego?

Pasternakówna: Nie wiem.

Dr. Grek: W jakiej odległości stała pani od Steigera?

Steiger wstaje, Pasternakówna demonstruje odległość, jakich trzech ćwierci metra.

Dr. Grek: A nie chwyciła go pani za ramię?

Pasternakówna: A tak, na chwilę...

Na tem przewodniczący przerwał rozprawę do dziś godz. 9 rano. Dziś obrona przedstawi swe rewelacyjne wnioski.

—:::—

P. P. S. wobec sytuacji wewnętrznej kraju.

Przemówienie posła tow. Żuławskiego.

(Dokończenie.)

Nie. drogą ustępstw w sprawie ochrony pracy nikt z nas nie poszedł i nie pójdzie.

Obok kwestji dnia roboczego druga sprawa, która zajmuje panów stale, to kwestja

UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Stale się powtarza, że obciążenie ubezpieczeniami społecznemi w Polsce jest wyższe, niż w innych krajach. Tak nie jest.

Kiedy w Polsce wypada obciążenia na ubezpieczenie chorych 75 miljonów, Niemcy wydają 750 miljonów. W Polsce wypada na głowę 2.8 zł. w Niemczech 17 zł. na to ubezpieczenie. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków wygląda zupełnie tak samo. Polska wydaje 10 miljonów, Niemcy 125 miljonów.

Żądamy utrzymania ubezpieczeń w dotychczasowym zakresie bez zmiany.

Panowie występujecie również przeciwko pomocy dla bezrobotnych. Chcecie „oszczędzać" na dwustu kilkudziesięciu tysiącach bezrobotnych! Nie, proszę panów, tam, gdzie chodzi o życie ludzkie, nie może być mowy o oszczędności, tam obowiązkiem rządu jest zwiększyć pomoc dla bezrobotnych, aby umożliwić im przetrwanie zimy, dać węgiel, kartofle na zimę.

Wiem, że uruchomienie przemysłu zależy w znacznej mierze od pozostawienia do dyspozycji życia gospodarczego środków obiegowych. Ale muszę stwierdzić, że nadmierna ilość banknotów uniemożliwia racjonalną politykę finansową i kredytową.

Wezmę cyfry, które są bardzo charakterystyczne. W Warszawie przed wojną było 10 banków, dziś jest 62. We Lwowie było 5 banków, dziś jest 33, W Poznaniu było 5 banków, dziś jest 28. W Krakowie było 5 banków, dziś jest 25. W Łodzi było 5, dziś jest 21. W Katowicach było 10, dziś jest 27.

POLITYKA BANKÓW NIE JEST UCZCIWA.

To samo dotyczy takiej instytucji państwowej, jak Pocztowa Kasa Oszczędności, która prowadzi interesy, nie mające nic wspólnego z dobrem skarbu i życia gospodarczego i buduje n. p. wspaniałe luksusowe domy dla siebie, wtedy, gdy ludność nie ma mieszkań. Jeżeli dyrektor PKO. załatwia swoje finansowe interesy, jeżeli jednemu i drugiemu ze swoich krewnych daje kolosalne pożyczki bez żadnych zabezpieczeń, jeżeli się daje kilku wyższym urzędnikom w PKO. setki tysięcy zaliczek, to naturalnie, że w takich warunkach, nawet przy zwiększonym obiegu musi ten kredyt kuleć. Dalej bezsprzecznie nie możemy uznać za słuszną i dobrą politykę, aby Bank Gospodarstwa krajowego, bank państwowy, dawał pożyczki ulgowe na 20 proc. I to się nazywa pożyczka ulgowa. Za taką pożyczkę ulgową dawniej ludzie szli do kryminału.

Żądamy, aby i pod tym względem dotychczasowa polityka bankowa uległa rewizji.

Domagamy się również

REWIZJI POLITYKI CELNEJ.

W Polsce musi być pewna ochrona celna, nie możemy się jednak zgodzić na to, ażeby ta ochrona celna przeradzała się w ordynarny protekcjonizm! Tak samo protestujemy przeciwko popieraniu przez Ministerja jednych fabryk kosztem drugich, jak tego przykłady mamy w min. koleji.

Dalej polityka węglowa. Znów w min. kolej Panie ministrze, robi się tak, że daje się dostawy dla koleji kopalniom, gdzie siedzi albo były minister rządu, albo krewniak prezesa Lewiatana.

P. Głąbiński mówił tutaj, że przemysł został podcięty przez to, że został przez szereg ustaw ograniczony, i poruszać się nie może. Jeżeli patrzymy na rozwój stosunków polskich, to widzę coś wręcz przeciwnego. Przemysł, który zdjął z siebie wszelkie hamulce państwowe, ciągle ucieka się do państwa. Przychodzą konkurujący ze sobą przemysłowcy węglowi i powiadają: zróbcie konwencję węglową. Państwo pomaga im robić konwencję. Pomaga niepotrzebnie przeciw interesom swoim, przeciw interesom ludności, bo węgiel z 15, 16 złotych podnosi się w tej chwili w cenie do 23 zł. I kiedy p. min. Tyszka kupował węgiel przed konwencją za 15 czy 14.80 zł., to dziś płaci za ten węgiel 23 zł.

Kapitaliści ciągle przychodzą do rządu: znajdź rynki zbytu, weź od nas węgiel, pomagaj nam do zorganizowania się i do podwyżki cen. Otóż jeżeli pewna gałąź przemysłu może żyć i rozwijać się wyłącznie przy pomocy państwa, jeżeli państwo pomaga kapitalistom do usunięcia konkurencji, do tworzenia karteli, to trzeba pójść krok dalej, trzeba

USPOŁECZNIĆ TE GAŁĘZIE PRODUKCJI.

To samo co z węglem, dzieje się z cukrem. To też w tej chwili chodzi przedewszystkiem o uspołecznienie kopalnictwa i cukrownictwa.

A w innych przemysłach? Czytamy ciągle o tych nieszczęśliwych przemysłowcach.

Na skargi przemysłowców odpowiadamy: przedewszystkiem chcemy skontrolować waszą gospodarkę; nie możemy się zgodzić na to, ażeby ta gospodarka była tak chaotyczna, ażeby płaciła tak szalone koszta administracyjne. Chcemy kontrolować tę gospodarkę! Dlatego musimy się domagać

KONTROLI ZE STRONY PAŃSTWA I ZE STRONY KLASY ROBOTNICEJ.

nad całą produkcją.

Jedną z największych przeszkód w rozwoju naszego przemysłu jest brak odpowiednich traktatów handlowych. W tej chwili musimy domagać się od rządu, ażeby doprowadził do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami.

Żądamy dla klasy robotniczej

ZMNIEJSZENIA TYCH WSZYSTKICH CIĘŻARÓW,

które w tej chwili państwo na nią nakłada. W momencie bezrobocia, w momencie strasznej nędzy, w tej chwili rząd dla klas posiadających ma prezenty, zmniejsza do minimum podatek majątkowy, daje wszelkie możliwe ulgi podatkowe, a dla klasy robotniczej, obarczonej podatkami nie ma się żadnych względów.

Obok tego istnieje

KWESTJA KOMORNEGO.

Już dziś komorne wynosi od 30 do 50 kilku procent czynszów przedwojennych, a zatem kamienicznik ma faktycznie więcej, niż przed wojną, bo nie ma długów hipotecznych.

Domagamy się wstrzymania dalszych podwyżek komornego.

Dalej barbarzyństwem, najstraszniejszą wprost zbrodnią jest dziś wobec bezrobotnych to, że człowiek, który nie pracuje, albo pracuje dwa, lub trzy dni w tygodniu, o ile nie może zapłacić komornego, wyrzucony jest na bruk z całą rodziną. Jedźcie panowie dzisiaj po całej Polsce, po miastach, zobaczycie panowie tę straszną nędzę ludzi, których wyrzucono z mieszkań, a sądzę, że panowie przychylicie się do tego, aby na czas kryzysu

ZABRONIĆ WSZELKIEJ EKSMISJI,

tych ludzi, których jedynem dobrem, jest jeszcze dach nad głową.

Mówi się u nas o oszczędności. Wszyscy panowie powiadają: budżet jest za duży.

Ale oszczędności na szkolnictwie, oszczędności na ochronie klasy robotniczej, takie oszczędności państwu niczegoby nie dały. Oszczędności należy stosować tam, gdzie stosowane być mogą. A zatem przedewszystkiem.

W NASZYM BUDŻECIE WOJSKOWYM.

Proszę panów, należę do stronnictwa, które przez cały czas istnienia państwa dało więcej dowodów przywiązania do tego państwa i przywiązania do swego narodu, aniżeli którekolwiek inne stronnictwo. (Okrzyki na prawicy)

Panowie krzyczycie, przecież jesteście „obozem narodowym". Wtedy, gdy trzeba było bronić państwa, Panowie z torebkami jechaliście do Poznania, z torebkami z biżuterją i złotem. Tu szły masy ludu, szły bronić tego kraju gdy panowie wywozili swoje mająteczki na bezpieczne miejsca. Lecz niepodległość naszego kraju, nie może się stale opierać na bagnetach. Obrona kraju musi się oprzeć przedewszystkiem na uruchomieniu życia gospodarczego. Długa służba wojskowa i liczne wojsko stałe nie są konieczne do obrony, a są szkodliwe gdy przerastają siły kraju. Dziś Polska musi sobie powiedzieć, że koniecznością jest, skrócić służbę wojskową i ograniczyć stan liczebny wojska.

Oszczędności musimy się domagać również od administracji. A przedewszystkiem musimy żądać

UKRÓCENIA TYCH WSZYSTKICH NIESŁYCHANYCH NADUŻYĆ

jakich codziennie jesteśmy świadkami. Panowie jesteście winni i odpowiedzialni za swojch urzędników, wprowadzając tam jakiś system tolerancyjny.

Mam tutaj list, który został wczoraj jeden z kolegów od pewnego starosty, tak charakterystyczny, że pozwolę go sobie Pan un odczytać.

Starosta na szosie publicznej, jadąc samochodem, zepchnął do rowu autobus. Kilku ludzi zostało ciężko rannych, zdaje się, jeden czy dwuch zabitych. Przyjechał poseł, stwierdził na miejscu, że starosta jechał nie mając upoważnienia do jazdy, nie mając karty szoferskiej, nie mając egzaminu szoferskiego. Po przyjeździe do Warszawy wniósł interpelację. Otóż ten starosta pisze do posła:

„Zdziwiło mnie bardzo to postępowanie i byłem pewny w pierwszej chwili, że Szanowny Pan został prokuratorem lub sędzią śledczym. Pomocy Pańskiej, czy też nauki w tej sprawie nie potrzebowałem. Zaznaczam Panu, że katastrofa ta, to tylko wypadek i to taki sam wypadek, jak to, że Pan z tkacza został posłem. Oświadczam Panu zatem i proszę aby Sz. Pan przestał zajmować się moją osobą, gdyż jestem pełnoletni i radzę zajmować się sprawami sobie właściwemi, by skarb nie płacił Panu za darmo gaży w wysokości, jak dwum starostom.

Niech Pan nie sądzi, że ja muszę być starostą, na którym leder socjalizmu nie zostawi suchej nitki. Mam za sobą wykształcenie, które stawiać mię będzie zawsze wyżej od Pana. Nie będę urzędnikiem, to będę adwokatem, nie adwokatem, to prokuratorem czy innym djabłem i zawsze będę Panem, a Szanowny Pan z chwilą, kiedy przestanie być posłem, będzie tylko tem, czem był przedtem, to jest tkaczem i w dodatku lichym". (Wesołość).

Do dziś dnia nie ustało, niestety

DZIKIE ZNĘCANIE SIĘ NAD ARESZTOWANYMI.

Ostatnio z Białegostoku otrzymałem wiadomości, że znowu 18 ludzi w barbarzyński sposób męczono. Na to trzeba być urodzonym katem. Rząd musi bezwzględnie postępować wobec tego rodzaju nadużyć. To co się dzieje w tej chwili we Lwowie, to postępowanie Kajdana, to są rzeczy straszne i barbarzyńskie!

Nie mniej

OHYDNY JEST SYSTEM PROWOKACJI.

W Polsce prowokacja jest na porządku dziennym. Prowokacja pociąga za sobą straszne skutki.

Rząd, musi położyć kres i prowokacjom i gwałtom policyjnym.

Rząd musi, między innemi, zmienić organizację policji. Komenda policji może istnieć dla wyszkolenia policji, dla jej usprawnienia. Ale policja musi być podległa władzom administracyjnym, a nie stanowić odrębną władzę.

Żądamy reorganizacji władz administracyjnych i

PRZYWRÓCENIA SAMORZĄDU

zwłaszcza w Małopolsce. Proszę Panów, na 6 tys. samorządów, jest dwa tysiące kilkaset komisarzy!

Dziwne stosunki panują u nas w sądownictwie.

SĄDOWNICTWO NASZE

jest młode, a już potrafiło wyrobić sobie bardzo wybitny kierunek reakcyjny. Musimy żą-

dać conajmniej, aby wymiar sprawiedliwości nie wywoływał powszechnego oburzenia.

Pod tym względem musimy domagać się zupełnej zmiany dotychczasowego systemu. — Łańcuskiego skazano, a istnieje od szeregu miesięcy, istnieje ta kwestja Pogotowia Patrjotów Polskich, i do dzisiejszego dnia robi się wszystko, aby tych ludzi uwolnić od odpowiedzialności.

Gdy patrzę, na celowość akcji sądowej w stosunku do komunistów, zdaje mi się, że ona celu swego nie osiągnie. Uwolnienie takiego człowieka, jak Łańcucki, człowieka tęgego i bez znaczenia byłoby niewiększą szkodą, jak zrobienie z niego bohatera. Nazwisko Bitwina i Łańcuckiego jest lepiej znane zagranicą, aniżeli nazwiska wszystkich Panów, którzy na tej ławie siedzą. To jest rezultat tej bezrozumnej, lekkomyślnej polityki, która jest w sądach. Gdyby się tam powodowano sprawiedliwością, a nie polityką, rezultatu takiego nie mielibyśmy. (Głos: Niech Pan się zapyta, co zrobiono z sędzią, który fałszował protokuły — wrzeszczy dalej).

Prezydent Rzpltej konstytucyjnie jest nieodpowiedzialny. Prawo łaski nie powinno być wykonywane tak, ażeby wywoływało oburzenie. Proszę Panów. „zasądza się na śmierć chłopców 18—20-letnich" Przed nami odpowiedzialny jest Min. Sprawiedliwości, któremu muszę powiedzieć, że za barbarzyństwo musimy uważać skazywanie nieletnich chłopców na karę śmierci, jeżeli się uwalnia od kary fabrykanta Kona za ucieczkę przed służbą wojskową, Rokosowskiego za zabicie żony, Hordliczkę za zabicie macochy, to są to rzeczy, których nawet konstytucyjnie nieodpowiedzialny człowiek robić nie powinien. (Oklaski na lewicy).

Musimy żądać od Rządu wykonania w całej pełni postanowień Konstytucji. Musimy żądać od Rządu zagwarantowania równouprawnienia wyznaniowego i narodowego. Wątpię, czy

POLITYKA JĄTRZENIA NA KRESACH

polityka prowokacji, jakaś wieczna wojna z narodem ukraińskim, czy białoruskim, czy ona Państwu przyniesie pożytek. Nie prześladowanie narodowe, nie polityka szkolna p. Stanisława Grabskiego, nie jątrzenie i prowokowanie na Kresach, ale istotne przyznanie równouprawnienia obywatelskiego i praw narodowych tym mniejszościom.

Zgłosiliśmy wniosek w sprawie autonomji na Kresach wschodnich. Domagamy się, aby on wreszcie wszedł na porządek dzienny obrad sejmowych.

Takie są w ogólnym zarysie nasze żądania. Walczymy o nie i walczyć będziemy aż do zwycięstwa.

W danej chwili, kiedy chodzi o wypowiedzenie się w stosunku Rządu,

FORMUJEMY PEWNE PUNKTY

od spełnienia których będzie zależało nasze głosowanie w tej debacie.

1) Domagamy się bezwzględnego utrzymania wszystkich ustaw socjalnych, a zatem i ochrony pracy i ustaw ubezpieczeniowych.

2) Domagamy się, aby sumy osiągnięte z pożyczki, użyte były przedewszystkiem na cele uruchomienia przemysłu i ruchu budowlanego.

3) Żądamy, ażeby polityka Rządu szła po linji zmniejszenia ciężarów ciążących na klasie robotniczej.

Wreszcie musimy z całą stanowczością domagać się od Rządu zaniechania dotychczasowej polityki pomijania Sejmu i załatwiania wszystkich ważniejszych spraw w drodze pełnomocnictw.

Wszystkie trzy ustawy, przedłożone przez Rząd, oparte są na pełnomocnictwach. Pełnomocnictw nie damy, meritum tych projektów poddamy krytyce, cały szereg zawartych tam rzeczy odrzucimy — ale projekty należy odesłać do komisji.

Jeżeli Rząd nam zagwarantuje utrzymanie ustawodawstwa robotniczego, jeżeli Rząd nam zagwarantuje, że osiągnięta pożyczka będzie użyta na uruchomienie przemysłu i ruchu budowlanego, jeżeli ten Rząd nam zagwarantuje zmniejszenie ciężarów, ciążących na klasie robotniczej, to nie będziemy szaleni, ażeby w tej chwili jeden Rząd burżuazyjny zmieniać na inny, który powstanie niewiadomo kiedy i niewiadomo na jakich podstawach, a nam żadnych gwarancji nie daje.

Izba nie umiała stworzyć stałej większości, a jedyna większość dla Rządu parlamentarnego, którą wytworzyła, to była większość — wroga interesom klasy robotniczej, ludności i Państwu. Dlatego, uważamy, że głównem naszem zadaniem musi być

DĄŻENIA DO ROZWIĄZANIA TEJ IZBY.

Jesteśmy za parlamentaryzmem, nie pójdziemy tą drogą, na jaką idą niektórzy, prowadzenia kampanji przeciw Sejmowi. Nie Sejm jest zły, tylko ten Sejm jest zły. Głosować będziemy za rozwiązaniem Sejmu i za nowemi wyborami na podstawie dotychczasowej ordynacji. (Oklaski na lewicy).

Wiec oświatowy w Borysławiu.

Staraniem miejscowego oddziału T. U. R. (Tow. Uniwers. Robotn.) odbył się w niedzielę 25. października b. r. Wiec Oświatowy z porządkiem dziennym: Omówienie projektu rządowego — reformy szkolnictwa. W wielkiej sali kinowej — zebrało się ponad 1.000 osób ze wszystkich sfer społecznych przyczem przewagę stanowili robotnicy i robotnice — zebrani w wielkiej liczbie. Zagaił i przewodniczył inż. tow. Markowski. Referował poseł tow. Smulikowski.

Referent w półtora godzinnych wywodach zapoznał zebranych z problemem — ustroju szkolnictwa a naszkicowawszy na podstawie dat statystycznych obecne położenie szkolnictwa w Polsce, wady jego ustroju is charakteryzowawszy jego wartość istotną — przystąpił do omówienia projektu p. Stan. Grabskiego ministra oświecenia publicznego. Z wywodów referenta zebrani się dowiedzieli, że projekt pana ministra jest pogorszeniem obecnego stanu rzeczy i cechuje go dążność do wytworzenia kliku klas kształcącej się młodzieży — odpowiednio w stosunku do siebie uprzywilejowanej - podług skali materjalnego bytu i pochodzenia.

Po wywodach referenta przyjętych gorąco i wysłuchanych z wielkiem zainteresowaniem po jędrnem przemówieniu przedłożył tow. Delemata rezolucje, które zgromadzeni jednomyślnie uchwalili:

Brzmią one:

1) Zebrani na zgromadzeniu w dn. 25. października b. r. oświadczają się za takim ustrojem szkolnictwa, któryby oparł się o 7-klasową szkołę powszechną i do niej dostosował inne formy dalszego kształcenia.

2) Zgromadzeni protestują przeciw próbom niesprawiedliwego i nierównego traktowania ogółu młodzieży, zawartym w projektach ministra oświaty Stan. Grabskiego i wzywają Związek P .P. S. ażeby zwalczał jego zakusy reakcyjne wprowadzane na teren szkolny.

3) Zgromadzeni domagają się ścisłego przestrzegania ustawy Konstytucyjnej w zakresie szkolnictwa, a więc bezpłatności nauczania i protestują przeciw coraz bardziej wdzierającym się wpływom klerykalnym w atmosferę życia szkolnego.

4) Zgromadzeni domagają się upaństwowienia gimnazjum w Borysławiu i powołania w tym środowisku przemysłowem szkoły zawodowej tudzież rozbudowania potrzebnych budynków szkół powszechnych.

Po przemówieniu tow. Markowskiego — zebrani rozeszli się z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach.

—:::—

Bezrobocie w Drohobyczu.

Bezrobocie zakreśla w naszem mieście coraz to większe kręgi. Ostatnio zredukowano w rafinerji „Dros" przeszło 100 robotników, nie tykając zupełnie administracji, w szczególności suto płatnych dyrektorów, którzy pobierają jak fama niesie 10.000 zł. miesięcznie. Zredukowawszy więc jednego z dyrektorów, można było utrzymać przy pracy całą setkę zredukowanych robotników.

Niestety tak się u nas nie robi. Rząd przeprowadzając redukcję rozpoczął od najniższych pracowników, tak i kapitał prywatny redukcję przeprowadza wśród robotników.

W ostatnich dniach i państwowa fabryka „Polmin" powiększyła szeregi bezrobotnych, redukując 60 robotników, skazawszy ich na głód i nędzę w czasie nadchodzącej zimy.

Troska o przyszłość, nędza zaglądająca do izb bezrobotnych zniewoliła Komitet bezrobotnych przy związkach zawodowych do zwołania na onegdaj zgromadzenia bezrobotnych, któremu przewodniczył prezes Komitetu tow. Melnarowicz, który też zdał krótkie sprawozdanie z dotychczasowej pracy. W sprawozdaniu swem poruszył starania Komitetu o zaopatrzenie bezrobotnych w węgiel i ziemniaki, interwencję w sprawie zasiłków w biurze państwowego urzędu pośrednictwa pracy, starania o pomoc lekarską dla bezrobotnych i zbiórki i doraźne zasiłki dla dotkniętych chorobą lub innem nieszczęściem ze zebranych pieniędzy, oraz zawiadomił zebranych, że tut. Rada miejska, na skutek podania Komitetu uchwaliła zakupić ziemniaki dla bezrobotnych za kwotę 6.000 zł. Sprawozdanie swe zakończył słowami: „praca Komitetu była duża i rozległa choć mało skuteczną, bo ani czynniki rządzące, ani też społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z nędzy bezrobotnych, niech to jednak nas nie zraża, pracujmy dalej ochotnie dla tych z biednych najbiedniejszych, bo zdrowych i chętnych do pracy, a nie mogących takowej dostać".

Sprawozdanie powyższe uzupełnili skarbnik Komitetu tow. Szyfurka i sekretarz tow. Szkoda.

Następnie rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja, w której mowcy przedstawiali swe przykre położenie. Po skończonej dyskusji przyjęto sprawozdanie jednogłośnie do wiadomości, oraz uchwalono następujące rezolucje:

1) Podtrzymujemy nasze żądania uchwalone na zgromadzeniu w dniu 23. lipca b. r.

2) Żądamy wypłaty zasiłków dla bezrobotnych także robotnikom zredukowanym z małych warsztatów rzemieślniczych.

3) Uchwalamy demonstrować w dniu 20. b. m. wspólnie z robotnikami pracującymi w sprawie intenzywniejszego uruchomienia przemysłu naftowego, w szczególności rozpoczęcia nowych wierceń przez rząd.

Robotnicy przeciw katowi rumuńskiemu Bratianu

BUKARESZT w październiku.

Rumuński premier Bratianu, na którego przedewszystkiem spada odpowiedzialność za terror w Rumunji, doczekał się należytej odprawy od robotników w Temeszwarze. Wieść, że Bratianu ma zamiar towarzyszyć królowi do Temeszwaru, poruszała ogromnie robotników tego miasta. Komisja Zw. zawodowych zaprotestowała w liście wystosowanym do prefekta miasta przeciwko planowanej wizycie Bratiany.

List ten brzmi:

Panie Prefekcie! Komisja Zw. zawodowych w Temeszwarze dowiedziała się, że wraz z rodziną królewską zamierza przybyć do Temeszwaru i kat robotników, główny sprawca robotniczych pogromów — prezydent ministrów Bratianu. Na podstawie zapadłej uchwały komunikujemy panu, że niezniesiemy obecności p. Bratianu w obrębie robotniczego miasta Temeszwaru.

Żądamy od Bratianu zdania rachunku z nielegalnego i bezpodstawowego prześladowania i dręczenia tylu robotników. Żądamy rachunku z bezprawnego więzienia kierowników ruchu robotniczego. Żądamy rachunku z krwawego prześladowania robotników, które trwa dotychczas. Żądamy rachunku z męczenia zadawanych przywódcy robotników z Targul-Mures Józefowi Soosowi, któremu podczas przesłuchania wyrywano obcęgami paznokcie. Żądamy rachunku za zakatowanie generalnego sekretarza związku robotn. budowlanych Stefana Dana, przez Siguracę w Gałaczu, którego po strejku głodowym wypuszczono, a po sześciu dniach powtórnie aresztowano i na śmierć skatowano.

Gdyby jednak premier Bratianu mimo wszystko zamierzał odwiedzić nasze miasto oświadczamy, że nie bierzemy odpowiedzialności na siebie za demonstracje, które się mogą skierować przeciw jego osobie.

Skutek tego listu okazał się niebawem: Bratianu nie przyjechał do Temeszwaru.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu“. (Występ Marcelego Sowilskiego).
Środa, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“ Ceny zniżone.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziewczyna z Zachodu“. (Z p. Mannem).

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Śpiewak własnej niedoli“. (Ceny zniżone).
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“. Ceny zniżone.
Czwartek, o godz. 7.30 „Śpiewak własnej niedoli“. Ceny zniżone.

—:::—

REPERTUAR TEATRU SEMAFOR, ul. Rejtana 1. 3, codziennie o godz. 19.45, w niedzielę popoł. 16.45.
1) Szymonowicz: Żeńcy. 2) Weckerlin: Krynolina. 3) Andersen: Słowik i cesarz chiński. 4) Staff: Ułan i dziewczyna. 5) Tuwim: Rachunek. 6) „Miała baba koguta“. 7) „Bal u weteranów“. 8) Porazińska: Wycinanki. 9) Słonimski: Żołnierz nieznany. 10) Molier-Boy: Latający lekarz.
Bilety w cenie od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w sklepie mut Seyfartha, ul. Akademicka, w niedzielę od godz. 11-tej w kasie teatru.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).
Od dziś do czwartku włącznie teatr zamknięty.

—:::—

TEATR NOWOŚCI daje dziś i jutro po cenach zniżonych, niezwykle malowniczą i wzruszającą sztukę Dymowa „Śpiewak własnej niedoli“ z p. Michułowiczem w roli tytułowej.

„HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI“, dramat Kazimierza Brończyka, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego, w piątek bieżącego tygodnia.

ZNIŻKA CEN BILETÓW W TEATRACH MIEJSKICH. Dyrekcja teatrów, zgodnie z uchwałą Komisji teatralnej, pragnąc uprzystępnić jak najszerszym sferom publiczności korzystanie z widowisk teatralnych, wprowadziła zniżone ceny biletów na przedstawienia wieczorne już od dnia wczorajszego, w Teatrze Wielkim i w Teatrze Nowości. Wyjątek stanowić będą nowości, dla których poniesiono nadzwyczajne wydatki, przedstawienia z gościnnemi występami i przedstawienia uroczyste. W bieżącym tygodniu przysługują zniżkowe ceny na wszystkie przedstawienia w Teatrze Nowości, oraz we środę na przedstawienie w Teatrze Wielkim. Zresztą każdorazowe przedstawienie wieczorne po cenach zniżonych będzie publikowane przez Dyrekcję teatrów na afiszach i w komunikatach teatralnych.

—:::—

Przed pogrzebem Nieznanego Żołnierza.

POSIEDZENIE KOMITETU ZBIÓRKOWEGO. — W dniu 27. października b. r. o godz. 5-tej popołudniu, odbędzie się ostatnie przed uroczystością zebranie Komitetu w salach prezydjalnych ratusza.

KOMISJA POCHODOWA. W środę, dnia 28. października b. r., o godz. 18-tej, odbędzie się w Komendzie Miasta przy ul. Wałowej l. 16, drzwi Nr. 11 w parterze, posiedzenie Komisji pochodowej.

SEKCJA FINANSOWA. Sekcja finansowa odbędzie posiedzenie w środę, dnia 28. października, o godz. 18-tej w sali posiedzeń Rady Nadzorczej Banku Hipotecznego, przy pl. Halickim.

POCIĄG POGRZEBOWY. Dla przewozu zwłok Nieznanego Żołnierza ze Lwowa do Warszawy, kursować będzie pociąg nadzwyczajny, który wyjedzie ze Lwowa w dniu 1. listopada o godz. 8.30, zatrzyma się w Żółkwi, Rawie Ruskiej, Bełzcu, Krasnymstawie, Rejowcu, Lublinie, Puławach, Dęblinie, a do Warszawy przyjeżdża w dniu 2. listopada o godz. 6-tej. Skład pociągu stanowi delegacja reprezentantów wojska, społeczeństwa, samorządu, prasy, matek, wdów, sierot po poległych za wolność Ojczyzny, których synów, mężów i ojców miejsce spoczynku nie jest ustalone, oraz delegacja inwalidów z walk za wolność Polski.

—:::—

Energiczna walka z drożyzną... w Anglji.

Obradująca w Londynie komisja badania cen artykułów żywnościowych doszła do przekonania, że piekarnie żądają cen, wykraczających poza zwykłe handlowe zarobki. Ponieważ jednak większość piekarzy odrzuciła żądanie komisji, domagające się zniżki cen, przeto komisja chwyciła się następującego środka: wezwała wszystkich piekarzy gotowych do obniżki cen, by przesłali swoje warunki i adresy, które będą podane do wiadomości konsumentów. Jednocześnie prasa wystosowała odezwę do gospodyń domu, wyłuszczając, że mają w swoich rękach możność wywalczenia niższych cen, albowiem powodzenie praktycznego przeprowadzenia zamierzeń komisji zależy od tego, żeby gospodynie domu uskuteczniały swoje zakupy jedynie u piekarzy gotowych do zniżki cen.

Możeby i u nas spróbować przeprowadzić coś podobnego?

—:::—

Z rynku pracy.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy we Lwowie zasypany jest ostatnio zgłoszeniami bezrobotnej inteligencji o zasiłek. W ciągu paru dni zarejestrowano 515 osób przeważnie utrzymujących rodziny, gdyż rejestrację samotnych przesuwa się na listopad. Z zarejestrowanych zaledwie mały procent pożyczkę względnie zasiłek otrzyma, ponieważ kwota na to asygnowana jest znikomo mała.

W stosunku do ubiegłego tygodnia daje się zauważyć wzrost zwolnionych z pracy z grupy metalowców i budowlanych, a to w związku ze schyłkiem sezonu budowlanego.

Dla pracowników umysłowych miejsc prawie niema. Częściej natomiast notowane są zapotrzebowania wysoce kwalifikowanych rzemieślników, których nawet czasem musi się sprowadzać z zagranicy. W ostatnim tygodniu wzmógł się napływ chłopców i dziewcząt ze wsi, poszukujących służby. Umieszczenie ich napotyka teraz, może tylko przejściowo, na znaczniejsze trudności.

Korzystających z zasiłków Funduszu Bezrobocia było 178, pozostałość wolnych miejsc z końcem tygodnia 54, poszukujących pracy 1.374; na każde więc wolne miejsce wypada przeciętnie 26 ubiegających się.

Na prowincji skonstatowano wzrost bezrobotnych w powiecie żółkiewskim w związku z powrotem do domu zwolnionych w hutach szkła.

Ze sportu.

POGOŃ — HASMONEA 2:1 (1:1). Pogoń bez Kuchara i Görlitza, Hasmonea bez Wertera. Gracze Pogoni w nastroju „poweselnym“ tj. niewyspani, w pierwszej połowie mało się ruszają, dopiero w drugiej — zdaje się, że wolne powietrze podziałało — stają się ruchliwsi. Obecność Schneidra na boisku bardzo mnie zdziwiła, no ale od lwowskiego Związku nie można się spodziewać, by rychło pociągnął gracza za czynną zniewagę drugiego gracza do odpowiedzialności.

Gra ze strony Hasmonei brutalna, zwłaszcza Redler był „żywiołowo“ usposobiony, nie wiele brakowało, by znów drużyna i zwolennicy Hasmonei byli wywołali awanturę. Dzięki interwencji policji skończyło się dość spokojnie. W pierwszej połowie przewagę miała Hasmonea w 8 minucie strzela Wolfstahl pierwszą bramkę, dwie minuty przed końcem wyrównuje Bacz z pozycji spalonej. W drugiej gra się wyrównuje, Pogoń częściej atakuje, w 3 minucie zdobywa dr. Garbień zwycięsko bramkę, wynik do końca nie zmieniony.

Sędziował słabo p. Zawitkowski.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

SZUKAM ZAJĘCIA naprawy bielizny, cerowania i szycia po bardzo niskich cenach. Stanisława Kupiecka, ulica Nakielaka 19, II p. na prawo.

MŁODY POMOCNIK z działu kolon.-śniadankowego poszukuje posadę w tym zawodzie. Łaskawe zgłoszenia pod »Fachowiec«.

UCZEŃ 8 kl. gimn. poszukuje lekcji. Specjalność: łacina, niemieckie, polskie, nauki przyrodnicze. Zgłoszenia do Admin. »Dzien. Lud.« pod »Wynagrodzenie minimalne«.

INTELIGENTNA PANNA żyd. przyjmie posadę do dzieci za utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia „Dziennik Lud.“ »Inteligentna«.

UDZIELAM LEKCJI gry na skrzypcach po cenach przystępnych (10 zł mies.). — Zgłoszenia u p. Swatonia, Rzeźnicka 7.

UCZCIWY CHŁOPAK poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod »Uczciwy«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.